

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych. Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a. Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu” opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należyłości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. Listy reklamacyjne nie opieczetowane nie frankują się. Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu” w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugim piętrze.

Zawiadamiamy naszych Abonentów miejscowych, że „Głos” wychodzi codziennie o godzinie 9 rano i o tym czasie może być w Expedycyi odbierany.

Lwów dnia 17. maja.

Na interpelacyę posła p. Waidelego: „Jak dalece postąpiły długoletnie i obszerne rozprawy względem sprawiedliwego i równego wymiaru podatków stałych” odpowiedział p. Minister finansów wyluszczeniem krótkim całego planu ulepszeń, jakie rząd zamysla zaprowadzić w systemie podatkowym.

Wedle tego planu mają przedewszystkiem podatki być rozdzielone na dwie kategorie: podatków realnych i osobistych. Do realnych liczy p. Minister podatek gruntowy, domowy i podatek od użytku budynków. Zwrócił p. Minister na to uwagę, że dotychczasowy podział na podatek od komornego (Haus-Zins-Steuer) i na klasyczny od domów (Haus-Klassen-Steuer) ma być zarzucony, dodając, że podatek domowy będzie tylko jedną kategorią. Osobistym podatkiem jest zarobkowy. Ten dzieli się na dwie kategorie. Jedną stanowi podatek od dochodów z przedsięwzięć przemysłowych i w ogóle od zarobku nabywanego pracą; drugą: podatek od renty niebędącej koniecznym owocem pracy (n. p. renty z kapitałów, obligacyj it p.).

Podział ten podatków można zdaniem naszym uformułować tak, iż jedną główną kategorię stanowią podatki od dochodów z nieruchomości majątku, drugą zaś od dochodów z pracy i majątku ruchomego.

Osobną więc kategorią podatku, zwanego w dzisiejszym systemie administracyi finansowej dochodowym (Einkommen-Steuer) ustanie zapewne, a zastąpią ją różne klasy zarobkowego podatku. Spodziewamy się, że to pociągnie za sobą uproszczenie systemu podatkowego.

Najważniejszą częścią odpowiedzi p. Plenera stanowi jednakże zmiana w zasadach wymiaru, rozkładu i poboru podatku.

We wszystkich tych trzech gałęziach podatkowaniu przyjmuje nowy system zasadę autonomii, chce zaś porzucić system, jak się sam p. minister wyraża, „zbytniego rządu i administrowania ze strony władz” czyli system biurokratyczny.

Z tego wynika, że ustanie system wysłędzenia przedmiotów ulegających podatkowi i oceniania lakowych przez organa rządowe, — tylko będzie to pozostawione samemu obywatelstwu czyli samorządnym organom gmin, obwodów i prowincyj.

Przedewszystkiem ma każdy kraj przez swoje „samorządne organa” t. j. Sejm, wymierzać ilość podatku przypadającą na cały kraj, na podstawie poczynionych przez miejscowe organa samorządne obliczeń i taxacyj. Zaproponowane przez Sejm

kwoty podatkowe przypadające na pojedyncze kraje, mają być przedłożone Radzie Państwa, która je zestawia dla całej monarchii i ostatecznie wymierzy. Tak wymierzone kwoty podatkowe, przypadające na każdy kraj, mają potem znowu Sejm i miejscowe organa samorządu rozdzielić na pojedyncze obwody, gminy i osoby.

Pobór sam będzie, ile sędzi można z odpowiedzi p. Ministra, poręczony podatkowym komisjom gminnym, powiatowym i obwodowym, które się mają składać z reprezentantów obywatelstwa.

Z tego bardzo ogólnego zarysu możemy tedy wnioskować, że cała strona wykonawcza podatkowania t. j. wymiar, rozkład i pobór będzie oparta na zasadzie autonomii.

O stronie ustawodawczej podatkowania nie wspomina p. Minister. A jednak ta jest najważniejsza. Brak ten w odpowiedzi p. Ministra tłumaczymy sobie dwojako: 1) że już w dyplomie a następnie w ustawie zasadniczej wypowiedział N. Pan, iż podatków nowych nakładać nie będzie bez przyzwolenia r. prezentacyi państwa; 2) że interpelowano o to p. Ministra.

Sędzimy jednakże, że w tej mierze interpelacya byłaby na miejscu, mianowicie co do stopy podatkowej. Wprawdzie wspomnieli p. Minister, że peryod jednoroczny zmieni się na trzyletni, więc zaprowadzona raz stopa podatkowa, również jak wymiar i rozkład podatku, będzie ważna na trzy lata.

Ale co do ustanowienia samej stopy już istniejących podatków nie mamy wyjaśnienia. Dotychczas zmieniała się stopa podatkowa z każdym rokiem faktycznie przez ustawiczne zaprowadzenie dodatków (Zuschläge), i przyszło wreszcie do tego, że nie tylko już rozkład na pojedyncze gminy i osoby i wymiar często bardzo niesprawiedliwy, bo oparty na mylnych albo dowolnych taxacyach, ale sama stopa (stosunek podatku do rzeczywistej wartości przedmiotu) stała się nieledwie potworną; dochodzi ona bowiem w niektórych kategoriach do 50%, a nawet 40% od dochodu brutto. Należałoby tedy uczynić uwagę:

1. Że każde podwyższenie podatków przez dodatki jest właściwie nowym podatkiem, którego bez przyzwolenia reprezentacyi zaprowadzić nie można, — a

2. Że zmiana stopy podatkowej, kiedy się nie stała przedmiotem żadnego wniosku rządowego, powinna być wniesioną przez Izbę.

Urzędowe dziennikarstwo rosyjskie prowadzi od niejakiego czasu wytrwałą i konsekwentną polemikę z całą prasą peryodyczną zachodnią, zaprzeczając wiadomościom podawanym przez nie o zachowaniu się władz w królestwie polskiem. Przedsiębiorstwo to jest zorganizowane systematycznie: na jego czele stoi „Journal de St. Petersburg” wiodąc za sobą cały szereg dzienników rosyjskich, — pomagają mu dzielnie w tej

pracy „Le Nord,” kilka dzienników pruskich a nawet „L'Independance Belge” i działają głównie na granicę, — działanie zaś na kraj sam przypało „Gazecie policyjnej warszawskiej,” za którą wszystkie dzienniki polskie, wychodzące pod berłem rosyjskiem, tego rodzaju artykuły powtarzać muszą. Ta ostatnia jest najpilniejszą ze wszystkich: śledzi ona, niespracowanie wszystkie dzienniki polskie, chwytając w nich każdą wiadomość o Polsce, jeżeli może, to wprost jej zaprzecza, jeżeli nie, to zdarzenie jak może wykreca — a od dni kilkunastu doprowadziła swą pracowitość do tego stopnia, że niemasz numeru, w którymby nie zadawała kłamstwa wiadomościom znalezionym w „Czasie,” w „Głosie” lub którymkolwiek innym dzienniku polskim. O wartości i skuteczności tej całej roboty nie widzimy potrzeby rozwodzić się w naszym dzienniku: bo każdemu zanadto dobrze wiadomo, że jest to uorganizowane apostołstwo fałszu, które na Europę żadnego wpływu wyrzucić nie może a w całej Polsce uważaną jest za jedną z tych azyatyckich naiwności, które często towarzyszą moskiewskiej chytrności, zaś i w Polsce i w Europie jest tylko nowym i uderzającym dowodem, jak dalece sam grzesznik się poczuwa do winy i jak mu konieczna potrzeba winę tę zmyć ze siebie lub zmniejszyć. Dla nas jest ta praca jeszcze oprócz tego dowodem niesłychanej bezczelności, która w ostatnich dniach już do takich doszła rozmiarów, iż nie dziwiłbyśmy się wcale, gdybyśmy jutro albo po jutrze w „Gazecie policyjnej” wyczytali: że na dniu 8. kwietnia ani jeden człowiek nie zginął a postępowanie rządu w Warszawie jest tak liberalne, jak nigdzie na kuli ziemskiej. Wiadomo zresztą każdemu, że żaden z dzienników polskich, nietylko że wiadomość o bezprawia i barbarzyństwach moskiewskich w Polsce nie zmyśla, bo każdy dzień dostarcza aż nadto wielką ilość prawdziwych, — ale owszem przeciwnie, dla tego właśnie, że tych bezprawii jest ilość tak wielka a wszystkie tak do siebie podobne, każdy dziennik z wiadomych sobie tylko małą częścią podaje. A co dopiero powiedzieć o tem, że ta ogromna ilość bezprawii, która naszej wiadomości dochodzi, nie jest ani połową tych, które istotnie się dzieją, a przy szelnie zamkniętej granicy pozostają tajemnicą zupełną?

Z tego względu wszelki spór o to, kto tu ma słusność: czy „Gazeta policyjna” czy dzienniki polskie, byłby poniżej godności każdego dziennika. Nie myślmy go też wcale podnosić. Inie wspominalibyśmy nawet o tem w naszych kolumnach, gdyby nie to, iż „Gazeta policyjna” w ostatnim zaprzeczeniu, przeciw nam wymierzonym, osobiwszej do tego dobrała formy. Zaczyna ona bowiem to zaprzeczenie następującym zwrotem:

„Gazeta Lwowska Głos w numerze z 8. maja wzywa władzę w Warszawie, ażeby zaprzeczyła następującym okolicznościom i t. d.”

Poczem z korespondencyi naszej z Warszawy wybiera z pominięciem kilkunastu pięć szczegółowych doniesień — i zaprzecza. Gdzie „Gazeta Policyjna” to wyczytała, że Głos władzę wzywa do zaprzeczenia, tego nie wiemy. Przejrzeliśmy pilnie cały ten numer, ale ani nawet podobnej wzmianki w nim nie znaleźliśmy. Mamy sobie zatem za obowiązek oświadczyć, iż nigdy żadnej władzy rosyjskiej do zaprzeczenia faktów przez nas podawanych nie wzywaliśmy i nigdy do tego wzywać ją nie będziemy: owszem na odwrót, chociaż „Gazeta Policyjna” podawane przez nas wiadomości zaprzecza, nie porucamy przeto przekonania, że są one prawdą istotną, bo mimo zamknięcia granicy otrzymujemy je z źródeł pewnych i daleko wiarogodniejszych, niżeli terażniejsze władze rządowe.

Przegląd polityczny.

Dzisiejszy polityczny barometr, według nadeszłych dzienników, ma znowu pokazywać na dłuższą stałą pogodę. Kwestye sporne mają być na jakiś czas zawieszona, a obecne spory zakończone uległością z jednej i drugiej strony. Europa strasznie pragnie pokoju, jeśli takie pogłoski znajdują wiarę. Wojna, śmiało twierdzić możemy, jest nieuchronną i jest tylko kwestyą czasu. Chodzi tylko o to, kto ma dać do niej powód i kto ją rozpocznie.

Francya na pozór spokojnie wyczekuje wypadków. Uchyła się od wszystkiego, co by mogło stać się powodem do rozpoczęcia wojny z jej strony. P. Thouvenel miał rozesłać okolnik do mocarstw, zapowiadający ewakuacyę Syrii. Motywuje on tę ewakuacyę: „Imo że Francya obowiązuje się do ewakuacyi w pewnym terminie, 2vo że nad bezpieczeństwem chrześcian syryjskich ma czuwać nie tylko Francya ale cała Europa, 3vo że za to wszystko, co się po ewakuacyi w Syrii wydarzyć może bierze Europa na siebie odpowiedzialność, a wreszcie 4to, że zgromadzeni w Bajrucie reprezentanci mocarstw europejskich oświadczyli jednoznacznie, że Francya może wojska swoje z Syrii cofnąć bez najmniejszego dla chrześcian syryjskich niebezpieczeństwa. Przeznaczoną na 14. t. m. dyskusyę nad petycyą syryjską odroczył senat na wniosek ministra Billault. Do Tulonu nadszedł rozkaz z Paryża, aby do 20. t. m. wszystkie okręty przewozowe były gotowe do odplynięcia. Lagueroniere ma wydać nową broszurę pod tytułem: „Pourquoi nous evacurons la Syrie.” Niekłórzy w tem postępowaniu Francyi widzą jasne chęci utrzymania pokoju, a nawet pogłoska, że cesarzowa francuzka ma pielgrzymować do Jerozolimy, przyczynia się do wzmocnienia na ten raz widoków pokojowych.

Więść o założeniu francuzko-włoskiej Rzymu utrzymuje się ciągle. Twierdzą, że Cavour potrzebując przy nowej pożyczce, uznania przez

CZEŚĆ LITERACKA.

ZARYS UKRAINY.

Ustęp z dzieła Bagreff-Speranskiej.

„La vie de chateau en Ukraine.”
(Bruxelles et Leipzig — 8vo)

Dzięki staraniom doktora Jerzego Preysa, wykonawcy ostatniej woli pani Bagreff-Speranskiej, w rozporządzeniu literacką jej spuścizną, dostało się publiczności pogrobowe dzieło tej znakomitej za dni naszych autorki. Towarzysz jej podróży na Wschód, przyjaciel doświadczony i pełen poświęcenia, nie zdolawszy, pomimo wszystkich wysiłków sztuki, odwrócić złego, któremu uleż musiała, spełnił pobożny obowiązek, wnosząc na grobie autorki trwałą pomnik jej pamięci.

..... To wytchnienie, jakkolwiek krótkie, pozwoliło nam raz jeszcze rzucić okiem na Kijów tak nowożytny z pozoru, tak stary dziejowem wspomnieniem. Słońce złoćło jakoby odbłyśkiem płomieni ciche wody Dniepru, las zielonych i błękitnych kopuł, osianych złotem gwiazdami, wznosił się majestatycznie i śmiały po nad masą gmachów i domostw ubarwionych ogrodami i zielonym drzew wieńcem. Odgłos dzwonów po niezliczonych kościołach, powołujących na służbę Bożą, rozlegał się w powietrzu i zdawał się uroczyście witać długą procesyą opylonych i uznanych pielgrzymów, rozwijającą się przed nami.

Powietrze było ciepłe, a ogrody i lasy, kąpiące swoją świeżą zieloność w falach rzeki, przesyłały nam wiosenne wonie śnieżnej swojej ozdoby. Kilka łodzi pomykało z prądem fali, inne związane wzdłuż wybrzeża, czekały na roztworzenie mostu; a tymczasem flisaki, kupkami przysiadłszy na pięty, wywodzili rzewne dumy, albo z jednej misy barszcz swój zjadali. Nie pierwotniejszego nad budowę tych statków, nie wydatniejszego nad ubiór i oblicze żeglarzy, jeden z nich szczególnie, siedzący na uboczu i wsparty o rudel, wzrok swój w fali zatapiał „osnuwając się” — według wyrażenia pieśni guinej — „w jakiejś głębokiej zadumie” — przywoził mi na myśl Swiatosława, tego gwałtownego i smętnego zdobywcę Bólgarów, godzącego niejako w swojej osobie wrzącą waleczność ojców swoich Skandynawów i cierpliwą wytrwałność matki swojej Olgi¹⁾, nieznaczniki słowiańskiej z potrojnym przydomkiem, jak grecka Dyanna — Olgi, którą ruskie dzieje z poszanowaniem za najmędrszą z panujących głoszą, a kościół ruski najpierwszą w rzedzie świętych swoich uwielbił. — Siedząc na jednej z tych przybłądnych skał, wystrzelających tu i owdzie

¹⁾ Lud przewał Mudrahą tę zrzęcną i przezorną szlachkę, która długo, jako regentka panowała w ciągu małoletności syna: historia dała jej przydomek matrej, przez wzgląd na jej umiarkowanie i roztropność. Kościół uznał ją świętą, że pierwsza nawróciła się na chrystyanizm i dla poznania prawd jego, udala się na naukę do patriarchy carogrodzkiego, od którego przyjęła świętą przynosiła do stolicy swojej Kijowa. Pogardził niem syn jej Swiatosław ale święte nasona rozwinięły się z czasem i wydały owoce pod panowaniem wnuka Olgi, Włodzimierza W., przezwanego Słońcem Kijowa.

z piasków, lub czarnoziemu dniewprzewo wybrzeża, — a na której może jaki bohater z orszaku Swiatosława wycpał — wywoływałam wszystkie wspomnienia tego dziwnego i pełnego chwały okresu. — Wyrwał mnie z tego zadumania mój przewodnik i w dalszą ruszyliśmy drogę...

To gwarzące, to milczące pomijałmy mieściny oszarpane i ubogie jak wioski, pomijałmy malowniczo kąpiące się dokola statków, pomijałmy ubielone chaty, pokryte słomą i trzcina, zagnieżdżone się każda z osobną w sadzie napełnionym śliwami, czereśniami i gruszkami, opróżnionym woniąjącym śniegiem swych kwiatów. W pobliżu tych wiosek, na każdym wzgórzu, na każdym pagórku wiatrak wyciągał swoje długie ramiona, oczekując najbliższego tchnienia wiatru. Jechaliśmy brzegiem rzeczulek płynących cicho w rozdołach, których pochyłości okryte były drzewami i krzakami oplecionymi tysiącami wieńców dzikiego chmielu i różnobarwnego powoju. Niezliczone grobelki obsadzone wierzbnymi wstrzymują bieg tych małych rzeczulek i tworzą zatoki, których drżniące wody, a z tym wszystkim jasno i przezroczyście, nastęrczają przyrodzone łazienki wielkim i małym dzieciom, pluszczącym się w nich rano i wieczor. Leniwe jałówki i spracowane woły przychodzą tu szukać orzeźwienia i ochrony przed dziennymi skwarą. Dokola osad ciągną się niezmiernie okiem lany, okryte nadzieją bogatego żniwa. A kiedy wzrok mój spoczywał z rozkoszą na ich mieniącej się i wdzięcznej zieloności, przewodnik mój wykladał mi uprzejmie plodne własności tego gruntu, któremu nawóz dotąd jest nieznan, a którego niewyczerpana żyzność zjednała mu przy-

domek „spiechlerza południowej Rosyi.” Wszystko to było zachwycające spokojem, świeżością i ciszą...

... Oddychałam z lubością woniąjącem powietrzem nocy, jednej z tych pięknych ukraińskich nocy, których powab tak jest odrębny, że go żadna inna strefa nie posiada. Ciepłe i ciemne otulają cię wonnym swoim płaszczem, głaszczą swoim przejmującym tchnieniem, orzeźwiają twoje uznojone ciało w ciepłej swojej atmosferze, jakoby w aromatycznej łaźni, i tak miękko usposobionego podają cię marzeniu słodkiego uspienia....

Niekiedy wdzieraliśmy się pieszo na jeden z tych zielonych pagórków, strażnic czy mogił, prawdopodobnie jednych i drugich — i toniliśmy w rozkoszach samotności. Zdało nam się, że daleko od świat jesteśmy w jednej z tych dziewiczych okolic, których grunt nigdy jeszcze stopa ludzka nie zdeptała. Na samym wstępie, ziemia zielona i błękitne niebo, dwie niezmierności tonące jedna w drugiej, otoż wszystko co wzrok twój uderza. Po woli dopiero, kiedy uwaga powraca od tego oderwanego poglądu, jaki nieskończoność obudza w nas zawsze, rozwijają się przed okiem naszym szczegóły, wykazujące poważną piękność tej majestatycznej przyrody. W istocie piękna jest, wzniosła, uroczyście ta przyroda stepów Ukrainy. Jak przestronna i głęboka dusza sprawiedliwego, napełniona jest ona nieznanymi skarbnicami; jako ta dusza, pełna jest ona chwały swojego Stwórcy. Wdzięczna i rozmaita pomimo pozornej jedności, może ona odsonić wielbicielom swoim tysiące lubyh lub surowych piękności, których cechy są jej wyłączną własnością. Rozlegał jak pustynia, ma ona nadto świeży strój swojej miękkiej, kwieciami osianej murawy. Jeżeli błękit jej nieba nie tak prze-

Francję królestwa włoskiego, miał się na to zgodzić, że Wiktor Emanuel będzie na ten raz szanował świecką władzę Papieża, a za to uzna Napoleon nowe królestwo.

W sprawie Wenecji podaje „Independance belge“ szczególną wiadomość. Francja i Anglia miały się zgodzić na to, aby kwestyę wenecką w dobry sposób załatwić. Austria miała podług tych układów ustąpić Włochom Wenecję za wynagrodzeniem 100 milionów, a natomiast miała od Turcji jako indemnizację terytorjalną dostać Kroczyce, Bošnję i Hercegowinę, za co znowu miały Włochy zapłacić Turcji drugich 200 milionów. Ale projekt ten nie doszedł do skutku, bo Anglia, której przedewszystkiem o integralność Turcji chodzi, cofnęła się w chwili stanowczej. Jakkolwiek wiadomość ta nie zdaje nam się prawdopodobną, widać jednak, że chęć ułatwienia kwestyi weneckiej w drodze pokojowej nad wszystko przeważa, a nawet słowa lorda Russela przy ostatniej interpelacji wskazują, że na podobnej chęci nawet gabinetowi angielskiemu nie zbrzydza. Za pokojową na ten raz konstatacją mówi jeszcze i ta wiadomość, że z powodu zaprzeczenia rządu włoskiego, czy pozycję nad rzeką Mincio można wysłaniem niektórych wojsk do Neapolu osłabić, odebrano z Paryża odpowiedź, że w razie ataku ze strony Austrii, mogą Włochy liczyć na pomoc Francji.

W obec tych wszystkich niby pokojowych pogłosek trudno pogodzić te ustawiczne zbrojenia się, tę widoczną obawę i wyczekiwanie, kiedy i kto pierwszy wojnę europejską rozpocznie?

Urzędowa „Prager Zeitung“ dowiaduje się o intencjach Prus co do eksekucji przeciw Dani. Prusy chcą stanąć na czele tej eksekucji i wziąć ją w swoje ręce. Chcą one do tej eksekucji dać wojska swoje w większej liczbie niż da każde inne mocarstwo, ale razem zebrane będą wojska innych mocarstw liczniejsze od korpusu pruskiego. Dzisiejsze „Oestr. Ztg.“ w artykule pod napisem: „Wie man in Berlin und in Lemberg tagte“ porównywa dwa Sejmy, na których sprawy polskie rozstrząsane były. Powiada ona, że postępowanie rządu pruskiego w obec polskich posłów było haniebnem, że słowa ministra Scherwina i posła Vinckego obrażają słuszną narodową dumę, czego nawet w Rosji nigdy nie uczyniono. Rosya nie daje wolności, ale i nie szczydzi z narodu.

Do Londynu miały nadejść depeze z Wiednia, w których donoszą, że Austria ma jeszcze nadzieję pokojowego rozwiązania sprawy węgierskiej, ale niemniej też jest zdecydowaną Sejm węgierski rozwiązać i nowe wybory ogłosić, gdyby Węgry uchwalili jakie wotum rewolucyjne. „Patrie“ zdaje się być w sprawie węgierskiej jeszcze lepiej wtajemniczoną, bo powiada że 11. t. m. odbyła się narada ministrów, na której postanowiono na wypadek przyjęcia adresu Deaka, użyć jeszcze jednego środka, aby dojść do jakiejś transakcji. Jaki zaś to ma być środek, o tem „Patrie“ nie wspomina. Dopiero po wyczerpaniu tego środka, ma być Sejm rozwiązany. Tymczasem faktyczny stan Węgier każe się co najgorszego spodziewać. Istnieją dwie nieznające siebie wzajem władze. Nowe komisje poborowe wspierane przez wojsko i żandarmów przyklepiają na murach plakaty wzywające do płacenia podatków. Władze krajowe w asystencyi pandurów zdzierają te plakaty, uważając je za naruszenie praw narodowych.

rzysty i błyszczący, to w odrocie przecinają go lekkie chmurki, już to białe jak runo jej licznych owiec, to znowu lekko pociągnięte liliową i różową barwą, według tego jak blask zachodzącego słońca czy porannej zorzy mieniącem barwią ją światłem. Rzekłbyś, że lekkie łódki płyną po eterowej przestrzeni, jak ołoczone kiołki projące błękitne fale Bosforu. Podobnie jak słońce pustyni, słońce tych stepów, tyłoby niebezpieczne i płojące, gdyby lekkie wycieki wznoszące się z ruczajów ukrytych w rozdołach, lub małych stawów drżymących w jarach nie ołabiały jego promieni. Rzucając dobroczynne swoje cienie na użojonego kozarza, te welniste chmurki zapowiadają mu obfitą rosę i ciepłe deszcze.

A ileż to słodkich zapachów w tem owionionem powietrzu. Powietrze pustyni jest lżejsze może i czyściej; ale też jłowa jego suchości pali oczy, wysusza płuc. Przeciwnie powietrze stepów, zdrowem tchnieniem swoich aromatycznych ziół rozszerza je i rzeźwi. O jakże miękka jest trawa tych płaszczyn, jaka rozmaitość ziół lekarskich, wyściela tę ziemię tak płodną w roślinie skarby! Jak to łagodne i osłoniłone niebo szczęśliwie się godzi z temi słodkimi i balsamicznymi powiewami! Ileż to swobodnych i skrzydlatych nieszkodliwych zaludnia tę samotną krajinę! Skowronek świdrujących się niejako w błękit z rytmem swojej piosenki, jaskółka muszcząca skrzydłem swoim powietrze, kuropatwa ścieląca sobie

3) Piotr Wielki dopatrując pilnie, cokolwiek państwu jego pożytek przynieść mogło, kazał otworzyć w Lubni farmaceutyczny Zakład i składać w nim higieniczne zioła tak liczne w stepach.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń dnia 14. maja.

3 Izba niższa złożyła dziś swój adres cesarzowi. Posłowie zebrałi się w burżu o 1szej godzinie, o 2giej było ich przyjęcie w sali tronowej, z tym samym ceremoniałem, co i Izby wyższej. Cesarz przemówił z podziękowaniem po przyjęciu adresu. Posłowie polscy byli wszyscy w narodowym stroju. Obecność ich w tem przedstawieniu pokazała systematycznie nieprzyjaznym naszej narodowości przeciwnikom, że ja cesarz Austrii uznaje z temi oznakami, za które je w Galicji, a ogólnie w Polsce, urzędnicy przesładują. Cesarz był ze wszystkimi uśmiechami i zdawał się być dobrej myśli. W sferach wyższej administracji zaczyna powiadać także duch, potrzebom prowincjonalnym przyjaźniejszy. Przyjdzie i nie za długo chwila, gdzie dzienniki odetchną. Prawo zapowiedziane przez Ministra Stanu o wolności druku, ma policyjną miejscową od wszelkiej styczności z prasą odsunąć. Izba weźmie tę kwestyę prędko pod swe obrady. Tymczasem wystąpią zapewne interpelacje, o nadużycia już popełnione. Skargi słyhać z rozmaitych stron.

Czesi i Galicyjanie mają częste posiedzenia prywatne, i zaczynają znosić się z sobą, zapraszając się wzajemnie do swych klubów. Mówią, że wielu posłów z Austrii i z Tyrolu będzie w dalszych kwestjach, dotyczących się autonomii i decentralizacji, iść z nimi. Już przy regulaminie pokazała dyskusya, że większość centralistyczna jest bardzo dwojaka. Minister sprawiedliwości wyrzekł przed wotowaniem nad jednym paragrafem słowa nieufności dla gabinetu, jeźliby większość była za paragrafem i większość wotowała za nim. Wprawdzie p. Lasser zapobiegł przed wotum skutkowi jego, oświadczył, że ministerium do tego kwestyi ministerialnej nie przywiązuje. Pozostało wszakże ostrzeżenie.

Główną kwestyą są finanse. Lada dzień przyjdzie ta kwestya na stół. Czy Izba zechce ją wziąć pod rozbiór? Czy ma do tego prawo podług dyplomu 20. paźdz. Co zrobi mniejszość, jeźli większość oświadczy się za kompetencją?

Są to zapytania ważne. Od ich rozwiązania zależy może wszystko.

Mowa p. Deak zajmuje cały Wiedeń. Jest pełna logiki i talentu i ma stanowczą donośność polityczną. Obaczmy, co ministerium powie, gdy taki adres przyjdzie do cesarza od Sejmu węgierskiego. Najlepszy artykuł o mowie p. Deak dają dzisiejsze „Neueste Nachrichten“.

Cesarz wyjeżdża pojutrze do Tryestu. Powiada, że cesarzowa zatrzyma się czas niejaki w Gorycyi.

Od dni kilku mamy mocne upały. Budowy na Glacis idą spiesznie. Pyłu w mieście pełno. Ci, co mogą, już wynoszą się na wieś.

Wiedeń dnia 15. maja.

(1) Położenie posłów naszych na wczorajszej sesji było trudne, wstrzymawszy się od głosowania nad adresem, do którego żadnej poprawki nie przyjęto, w konsekwencji musieli być zmuszeni do jakiejś styczności z tymże adresem, myśl szczęśliwa, poparta przez autonomistów niemal wszystkich, określiła jasno stanowisko nasze, chodziło bowiem o to, aby wyrazić Najjaśniejszemu Panu wdzięczność za przyobiecaną autonomię i oznaczyć różnicę między przyrzeczeniami Cesarza a wykonaniem tychże przez ministerium na niekorzyść naszą udowodnić, że adres podany nie odpowiada w zupełności mowie tronowej. Gdy prezes wezwał Izbę, aby w dniu dzisiejszym w corpore zaniosła adres, poseł Włodzimierz Cielecki oświadczył: „Te same motywa, które nas zmusiły do wstrzymania się od głosowania nad całością adresu, zmuszają nas do złożenia następującej deklaracji. Przystępując do deputacji, najciężej złożył adres u stóp tronu bynajmniej nieprzyjmujemy trąć jego jako wyraz naszych życzeń, lecz idziemy złożyć dowody naszego holdu oraz i wdzięczności Najjaśniejszemu Panu, gdyż mowa tronowa odpowiada więcej naszym życzeniom jak trąć adresu.“

Mimo trudności, stawianych w biurze prezydialnem, to oświadczenie zostało w całości umieszczone w protokole i zostanie drukiem ogłoszone, wieczorne nawet dzienniki wczorajsze chwalały to postępowanie, przyznając konsekwentność i określenie jasne stanowiska posłów galicyjskich.

gniazdo w bujnym ziele rozdołów, dropie licznym taborom wypasujące się po błoniach i żuraw przyjaciel człowieka chwytający jaszczurki, polyskujące jak szmaragdy w trawach i małe nieszkodliwe węzki kryjące się w szparach stepowej mogiły; a pszczoła nadlatuje z brzękiem zbierając na tym różnobarwnym bogatym kobiercu słodką zdobycz, której człowiek tak cieżki; a tysiące owadów błyszczące szmaragdami, rubinami, wirują w powietrzu i opadają wieńcem na trawę; a wreszcie orzeł uprzywilejowany gość tej samotności, siadłszy na jednej z tych zielonych piramid, nieznanym grobowcu, jakiego bohatera może, niewzruszonym okiem wpatruje się w słońce, jakoby zamrożony o wiekach, którym toż słońce, w nieprzeliczonych i krwawych przysiewcał walkach. Bo zaiste, żadna kraina nie była świadkiem więcej nieustających i straszliwych zapasów i możaby co do litery twierdzić, że ta ziemia tak bogata i żywna, zaludniona została trupami i krwią ludzką nasięklą.

„Ans millions in then solitudes, since first The flight of years began, have laid them down In their last steep.“

Dobre wprzód przed Polakami, przed Szwedami a nawet przed tym straszny i długim najazdem Mongołów, dobrze wprzód przed historycznymi czasami, kiedy wzgorza Kijowa odkryte jeszcze były lasami, kiedy Kij naczelnik Słowian nie usadowił jeszcze tej dumnej królowej Dniepru; Awary, Charzy, później Piczyngi, Polowce i wszystkie scytyjskie plemiona, tak słone dzikością, przebiegły pustosząc we wzajemnych starciach tę żywną krajinę. To zwycięzcy to zwyciężeni zostali nakoniec wygnani i w części wypłeniieni przez Słowian, których długo szarali. Szczątki ich hord wędrownych, porwane prą-

Austria.

Posiedzenie Izby posłów, z d. 15. maja. Prezydujący Dr. Hein odczytał odpowiedź Cesarza na adres. Izba przyjęła odpowiedź trzykrotnie. „Niech żyje!“ Petycje kilku gmin oddano komisji petycyjnej. Poseł Giskra wraz ze stronnikami swymi przedłożył poprawkę do ustawy zasadniczej, tyczącej się corocznego zwolania Rady Państwa, przyzwolenia o budwu Izb na każdą ustawę i wykonywania ustaw przez odpowiedzialnych ministrów. Poseł Klaudi czyni wniosek, aby utworzyć wydział konstytuujący z 18 członków. Wniosek ten znalazł poparcie. Poseł Brosze i przyjaciele jego wnoszą odpowiedzialność ministrów Państwa. Potem odczytano interpelacje do ministra stanu uczynioną przez Dr. Riegera następującej treści: Pismo odrębne z 20. października rozporządza utworzenie rady oświecenia, której zadanie ma być dydaktyczne. Wiadomo, że ministerium stanu zajęło się tą sprawą, jednak nie przedłożyło Izbie wniosków rządowych w tej mierze. W jakim stadium znajduje się obecnie ta kwestya? Minister stanu oświadcza, że odpowie na tę interpelację na jednym z przyszłych posiedzeń.

Na porządku dziennym znajduje się najpierw trzecie odczytanie wniosku Mühlfelda o porządku Izby, który przyjęto. Potem następuje pierwsze odczytanie zarysu do ustawy o zniesieniu stosunków lenniczych. Minister Lasser zabiera głos. Zaczęwszy od krótkiego historycznego przedstawienia rozwoju i upadku stosunków lenniczych, dowodzi on konieczności zniesienia tychże z powodów społeczno-ekonomicznych i obiecuje dać wszelkie wyjaśnienia jakichby sobie Izba życzyła, skoro kwestya przyjdzie pod debatę. Wykazał p. minister, że wartość lennicztwa Austrii wynosi 40 milionów zlr., dochody państwa ze stosunków lenniczych zaś czynią tylko 12000 zlr. — Minister Schmerling zabrał głos po nim, aby umotywić swój wniosek o nieodpowiedzialności posłów. Lubo Rząd uważa tę ustawę za zbyteczną, ponieważ sam sobie życzy największej otwartości ze strony posłów, i nigdy niebyłby ich pociągał do odpowiedzialności za ich czynności parlamentarne, jednak wnosi tę ustawę, albowiem niektóre sejmy nad tem debatowały. Obydwa wnioski oddano wydziałowi, tudzież wniosek biskupa Litwinowicza o dytach zgromadzenia. Na wniosek Dra. Fischera (Tyrol), aby do obrad nad ustawą lenniczą wezwać znowem ze wszystkich krajów koronnych, zgodziła się cała Izba. — Izba odczytała się potem do 27. b. m. Korespondencya parlamentarna Pollaka, wąpi aby powodem tego odroczenia miał być sprawa Izby. Sądzi ona, że powodem do tego jest raczej nadzieja, że w przeciągu tych dwunastu dni ułoży Sejm węgierski adres do Cesarza, a Cesarz do 27. t. m. odpowie nań w sposób, który kwestyi węgierskiej nada formę stanowczą. Ztąd wynikałoby niemniej stanowczy wpływ na dalsze czynności Rady Państwa.

— Korespondencya parlamentarna“ zapowiada, że zgromadzenie walne akcyonaryuszów galicyjskiej kolei żelaznej Karola Ludwika, wkrótce odbyć się mające, będzie burzliwsze niż zwykle bywają podobne zgromadzenia. Powodem do tego będzie, sądzi korespondencya, między innymi wybór Rady administracyjnej w miejsce występującego z Rady p. Schmidta radcy ministerialnego. Spierają się o ten wybór trzy stronnictwa. Jedno stronnictwo chce, aby radcą administracyjnym w miejsce p. Schmidta był Polak, drugie chce Niemca, trzecie zaś proponuje człowieka zawodu technicznego. Prócz tego chce stronnictwo polskie uczynić wniosek, aby dyrekcję centralną przedsiębiorstwa przenieść z Wiednia do Lwowa, lub też przynajmniej dyrekcję ruchu i handlu Właściwy zarząd materialny miałby zatem mieć siedzibę w stołecznym mieście Galicji. Za dawniejszego absolutno-centralistycznego systemu wymagano, aby zarząd główny wielkich przemysłowych przedsiębiorstw akcyjnych rezydował w Wiedniu. Polacy chcą zmienić te zasady. Będzie to nowa próba przeprowadzenia decentralizacji w rzeczach przemysłu. Jednak, że zwraca korespondencya na to uwagę, że między akcyonaryuszami galicyjskimi jest wiele Niemców, i dla tego sądzi, że debaty walnego zgromadzenia będą burzliwe.

Wiedeńska Gazeta zawiera w części „nieurzędowej“ szczegółową wiadomość o krokach, jaki Rząd poczynił względem poboru podatków w zaległych w Węgrzech. „Gazeta“ podnosi głównie te okoliczności, że przez nową organizację administracyjną i muni-

cypaną Węgier straciły dawne urzędy cesarskie dami mongolskiego najazdu znikły, z dziejowej tablicy i już się nie pojawiły nigdy.

Te wspomnienia historyczne, uwiecznione niejako licznymi mogiłami, udzielają wznoszącego zajęcia tym głuchym płaszczynom. Odbyłszy ognisk w oddali migoczą jak iskry ścierających się szabel: rządny szły koszarzy odzianych w białe koszule, wydaje się jak zastęp sprawiony do boju, krzyk nadzorców rozlega się jak wojenne hasło, a skrzypiące osie wozy, przywożące im orzeźwiająca wodę, mogłyby w potrzebie być porównane z jakimś konającymi i ranymi. Ztąd też sprzeczność burzliwej i wojennej przeszłości tych stepów z ich spokojem i cichością dzisiejszą nastrożać nowy urok dla wyobraźni i nową dla rozważki naukę.

Cożkolwiek bądź, człowiek radby rozpytał te samotne stepy o wszystkie krwawe bitwy, o których zaledwo nadmienia historia, o wszystkich nieznanym wodzów, którzy za dni swoich bohaterstwem swoim słynełi: radby się dowiedzieć o jakim znakomitym czynnie zagrzebanym w zapomnieniu, o jakim nowym dowodzie ich dzielnego meztwa: chciałby też wiedzieć czy jakie lzy ludzkie popioł ich zrosiły; czy płacz matek, żon i córek pamięć ich uwięził. Ale przedewszystkiem radby zbadać przeszłość, żeby pojąć ten myśl wędrowcy, tę niepomaganą potrzebę zmiany boju i mordu, które opętały niespokojnych sąsiadów Rusi. Byłaż to owa nieodgadniona choroba owe gorące pragnienie wzruszeń i ruchu, przyczyną wszelkiej dzikiej społeczności? Albo też jeden z tych zmysłów ludzkości, który powściągnięty raczej nie wygasł, może pojawia się w pewnych czasach i w pewnych miejscach gwałtowniejszy niż kiedy: zmysł jaki ma zwierz dziki, który niech się tylko wzrok

swoją władzę, nowe zaś niechęć się podejmować poboru podatków rozpisyanych jeszcze przez administrację dawniejszą. To zpowodowało Rząd do poruczenia poboru podatków dyrekcjom finansowym cesarskim, które jak się okazuje, nie zostały dotąd rozwiązane. Przepisano tedy, aby te dyrekcje wypłaty do gmin wzbraniających się płacić podatki komisje z urzędników finansowych i podatkowych złożone, które mają przedsiębrać przymuszony pobór. O wysłaniu takiej komisji należy zawiadomić w komitachach nadzupana, w królewskich miastach zaś burmistrza. Członkowie komisji mają być biegli w językach krajowych, dodaje się im asystencyę wojskową i żandarmów. Komisya taka przybywszy do gminy ociągającej się z płacenia podatków ma wezwać naczelnika gminy, ażeby złożył do jej rąk podatki już spłacone oraz, ażeby zaległe od stron wybierał. Jeźli przełożony gminy usłucha tego wezwania, wtedy może komisya pozwolić pewnej zwłoki najdalej do sześciu tygodni. Jeźli zaś przełożony lub gmina się wzbrania, wtedy następuje kwaterunek wojska i żandarmów, która trwa dopóki gmina przynajmniej 2/3 z zaległości nie spłaci.

Węgry. „Le Nord“ zawiera korespondencyę z Pesztu, która donosi o postanowieniach poftnego posiedzenia Sejmu węgierskiego z dn. 1. maja. Roztrząsano tam sprawy przeznaczone przejść w uchwałę na posiedzeniach publicznych. Przedewszystkiem uznano, że Sejm skazany jest na nieczynność, dopóki nie jest zebrały w komplecie, tj. dopóki nie będą zastąpione na Sejmie: Siedmiogrodzka ziemia, Chorwacya, Sławonia itp. Sprawy, których rozstrzygnięcia kraj oczekuje, są: 1. Nieprawna zmiana tronu; 2. Zniesienie patentów i aktów, wydawanych w peryodzie bezkrólewia, (tj. od roku 1848), a które dyplomy z d. 20. października i 26 lutego utrzymuje, jakoby były ważne; 3. Zapewnienie niepodległości królestwa w interesie Europy cywilizowanej, niepodległości, gwarantowanej rozlicznymi traktatami i ustawami; 4. Wykonanie ustaw z r. 1848. dla zabezpieczenia narodowi szanowania praw jego w Europie, spokoju i szanowania innych ludów monarchii od wzmożenia polityki ucisku, którą się dotąd kierował rząd austriacki; 5. Zawieszenie przepisów i wyroków nieprawnych przeciwko patriotom skazanym lub wygnanym z kraju. Oprócz tych jest mnóstwo innych spraw, odnoszących się do polityki węgierskiej, które wymagają rychłego rozstrzygnięcia, lecz nie mogą być roztrząsane, dopóki na Sejmie nie zostaną załatwione stosunki rozmaitych części kraju. Z tego powodu uznano za najagłniejsze: 1. Ugodę z Chorwacyą i Sławonią. Ugoda ta nie może być zawarta bez obecności posłów tych królestw na Sejmie węgierskim. Konferencya nie odmawia tym krajom bynajmniej niezawisłości pod względem administracji we wszystkich sprawach wewnętrznych, niezawisłości, zagwarantowanej zresztą już samą konstytucją. Konferencya uważa je za królestwa konstytucyjne zkonfederowane, nie zaś za annexa, a stosunek ten jest określony tytułem ich konstytucyjnym: Regna socia. Jeźliby zaś ustawy niezależały się być dostateczną rekojmiją niepodległości rzeczonych królestw, w takim razie gotowa jest konferencya przyzwolić na odnowienie sojuszu, który łączy królestwa te od osmiu wieków w sposób taki, aby interes wszystkich stron zabezpieczyć. 2. Chociaż konstytucya zapewnia równoprawienie narodowości i równość wszystkich obywateli w obec prawa, niemniej też równy ich udział w samorządnej administracji komitatów, toć przecież konferencya postanawia usunąć wszelkie przeszkody w używaniu lub wykonaniu tego równoprawienia, jeźliby się jakie niespodziane pojawiły miały. 3. Wypowiada równoprawienie polityczne i religijne żydów. 4. Konferencya chce popierać wolność i szczęście krajów sąsiednich niewęgierskich, połączonych z Węgrami przez traktaty i unie osobiste. 5. Uchwała zniesienie prawa propinacji, dziesięciny z winnic i innych podobnych przywilejów dziedzictwa. Oprócz tego uchwała konferencya: 1. Założenie banku kredytowego i emisyjnego; 2. Ułatwienie komunikacji z innymi krajami; 3. Wolność handlu i przemysłu. Konferencya uchwaliła sformułować tych zdań swoich jako projekta do ustawy z powodu, że Sejm nie może nie uchwałać, dopóki nie jest kompletnie zebrały tj. dopóki jeszcze część posłów jest nieobecna, dopóki zresztą król nie będzie koronowany, i nieustali się władza konstytucyjna, tj. dopóki nie będzie odpowiedzialnego ministerium dla Węgier i zjednoczonych krajów.

dozorcy jego odwróci, niech tylko krąg łaski swoje wylanie, powraca rzucając do swojej srogiej przyrody Ten zmysł byłże jedynie własnością wygasłych plemion, przebiegających niegdys w niezmiernie pastynię. Czy też nie jest obcy i zachodnim ludom, poddany jego wpływowi od czasu do czasu?... Zostawiamy te badania uczeńszym, powiemy tylko, że niegdzie większa prostota, nigdzie więcej uderzających nie robi wrażenia, jak tutaj. Zielona i niezmiernie płaszczyna ograniczona zewsząd kopułą niebios, jasnym oświeconą słońcem, świeżem owiana powietrzem, a dla nadania tej niezmierności życia, dźwięku i ruchu, kilka lekkich obłoczków, kilka ptaszyn, kilka owadów i kilka kwiatów! A jakie to życie — jaki ruch — jakie dźwięki! Jakież to pochwalne hymny, brzmiące bez przerwy, od świta do zmierzchu dni długich naszego klimatu! Jakież to ruchliwe widoki i światła i cienia, tworzone przez kilka wyciewów, kilka obłoczków zęglujących w powietrznej przestrzeni! A wicher, ten gość tak częsty w naszych stepach, jakież to skutek sprawia, kiedy odglosem podobnym do huk-fali wzbierającego morza, zbliżenie swoje oznajmia! Wszystko jeszcze i ciche i głuche do kofa ciebie, a już go widzisz z daleka zmiatającego przed sobą kwiecisty stepu kobierzec, podrywającego w wirujących kłębach drobną kurzwę, która w trawach leżała. Otoż i on! Już cię objął w olbrzymie swoje uściski, już słyszysz jak ci wyje w uszy żalodne swe gamy! O twórca potęgi przyrody! Wiaro, której Pan nieba i ziemi uwiecznienie dzieła swojego powierzył! O jak są drobne, znikome i wątłe wszystkie utwory człowieka, kiedy w dzisiejszej swojej dumie, spółzawodnikiem twym zostać pragnie!....

(Dok. nastąpi.)

— „Presse“ zawiera telegram o rozruchu (Aufstand), który miał miejsce d. 12. b. m. w mieście Rabe. Lud chciał uwolnić czterech dezertorów (huzarów) uwięzionych w tamtejszym „sztokhauzie.“ Garnizon sprzeciwił się temu, w bóje ztąd wynikłej miało paść z pospólstwa troje ludzi, i 15 ma być rannych, z żołnierzy padł jeden i kilku jest rannych.

Dalmacya i Kroacya. Wiadomo, że kwestyę unii kroacko-dalmatyńskiej chciał Rząd załatwić przez konferencyę posłów z obu Sejmów. Utworzono zatem komitet pod prezydencyą generała feldmarszałka Mertens, z dwóch członków mniejszości, a 5 członków większości dalmatyńskiego i z 7 członków kroackiego Sejmu. Po długim ociąganiu się dalmatyńskich posłów większości odbyła się na ostatku konferencya komitetu. Na samym początku debaty pokazało się, że dalmatyńscy posłowie większości niechęć wchodzić w samą kwestyę. Jeden z najcięższych obrońców italianizmu w Dalmacyi oświadczył, że on również jak przyjaciele jego uznają, iż Dalmacya jako słowiański kraj, ma przysłużyć się jedynie w połączeniu się z południowemi Słowianami, lecz nie może za tem pojednaniem głosować, póki Kroacya nie polaczy się z Węgrami. Na zapytanie prezydenta, czy będzie głosił za unią, gdy to nastąpi, odpowiedział, że po wszechnem zadowoleniu swoich przyjaciół, ku o wte dy nie będzie za tem głosił. Prezydent oświadczył na to, że w obec takich okoliczności dalsza debata byłaby bez celu i zawiesił posiedzenie.

Francya.

Paryż, 13. maja. Cesarz w dniu jutrzejszym odbędzie w lasku Bułofskim przegląd piechoty, jazdy i artylerji gwardji żałogi paryskiej i wersalskiej.

— Na dzisiejszem posiedzeniu senatu rozpoczęły się żwawe rozprawy nad petycyą z powodu sprawy syryjskiej podaną. Na żądanie ministra Billault odczytano takowe do dnia jutrzejszego.

— Według „Independence belge“ prowadzą się ciągle między rządem francuzkim a włoskim negocyacje o uznanie królestwa włoskiego. W skutek tych negocyacji wojska włoskie zajęłyby wspólnie z francuzkami państwo izyckie, nie naruszając w niczem świecką władzę ojca świętego.

Włochy.

Neapol 8. maja. We wszystkich częściach dawnego królestwa neapolitańskiego, przygotowania do wyborów gminnych już się rozpoczęły. Spodziewają się, że do dnia 12. b. m. wybory same przyjdą do skutku.

— Według doniesień z prowincyi, bandyci-reakcyoniści wszędzie są pobici, ścięgni lub pojmani. Wojska włoskie przybývające masami, przyjmowane są z największą radością przez ludność miejscową.

Turyń 9. maja. Wielka część armii włoskiej przeznaczona została do obsadzenia prowincyi neapolitańskich, dla stanowczego stłumienia reakcyi i odparcia band z państwa rzymskiego ciągle wpadających. Rząd włoski nie myślał na teraz o krokach zaczepnych od strony Wenecyi, odstąpił po wielkiej części sojanę państwa od granicy austryackiej, po odebraniu stanowczego zapewnienia, że Austria nie ma wcale zamiaru przekroczenia linii nad Mincionem.

— Bertani obrany został reprezentantem do parlamentu włoskiego w Melazzo w Sycylii. Był on w roku przeszłym czynnym agentem Garibaldegó w organizacyi ochotników, którzy Sycylię oswoobodzili.

Anglia.

Zamieściliśmy już w dzienniku naszym, według depeszy telegraficznej odebranej odpowiedź lorda Russella, na interpelacyę w parlamencie w sprawie węgiersko-austryackiej. Gdy jednak doniesienie telegraficzne nie zupełnie było dokładnem, przeto wyciąg z posiedzenia Izby niższej z dnia 10 maja ponizej zamieszczamy według oryginalnych sprawozdań dzienników angielskich.

Z interpelacyą wystąpił p. Peacock żądając złożenia depeszy ambasady angielskiej, w przedmiocie konstytucyi przez Cesarza austryackiego nadanej. Lord John Russell oświadczył, iż depesze tych złożyc nie może, nie obejmują one bowiem szczegółowego rozbióru konstytucyi austryackiej, a dokumenta urzędowe do nich dołączone każdy przeczytać może z Gazety Wiedeńskiej. Konstytucya austryacka jest zaiste dla Anglii przedmiotem wielkiego zajęcia, lecz główna w tej mierze decyzya, rzeczą tylko być może rządu austryackiego. Cesarz nadał swym ludom konstytucyę, na zasadzie wolności oparta. Cała konstytucya państwa austryackiego polega na systemacie federacyjnym; o ile zaś systemat ten praktycznym się okaże, tego my osądzić nie jesteśmy w stanie. Cieszy nas to jednak, iż uznano w niej zasadę samorządu, przyznano ludom prawo przyzwolenia lub odwołnienia podatków. Nikt z pomiędzy nas nie będzie pewno tak zawziętym wrogiem, ażeby sobie nie życzył dalszego rozwoju Austrii na podobnej konstytucyjnej drodze. Lecz powstają tam pytania z natury swej trudne bardzo i drażliwe. Przekonany jestem że Cesarz Austryacki nie chciałby krzywdy Węgrów, naturalną zaś jest rzeczą że Węgrzy stoją przy dawnych zasadach własnej swej konstytucyi. Zgadzać się na to, że konstytucya węgierska sprostwadzie może rozpadnięcie monarchii austryackiej. Najważniejszem zatem zadaniem byłoby pogodzenie jej zasad z jednością monarchii. Rzecz zaś tak trudna i tak drażliwa może być tylko dokonana przez mężów stanu, kraj doskonale znających; obecne mo carstwo mieszać się w to nie może. Co do Wenecyi będzie ona, zdaniem mojem, ciągle ciężarem dla Austrii i posiadanie jej nigdy nie będzie pewnem i bezpiecznem. Duch tam panuje zupełnie anti-austryacki, i Austrya ciągle wybuchy niechęci tłumić musi. Mówię o tej rzeczy nie jak o sprawie wewnętrznej, lecz jako o kwestyi całej świat obchodzącej. Spodziewam się zaś iż przyjdzie chwila, w której kwestya ta bez wojny, na drodze układów między Austryą, Włochami i innemi mocarstwami europej-

skiemii załatwioną będzie. Chociażby mię zaś miano nazwać przestarzałym politykiem, to nie przestanę nigdy wyrażać życzenie, ażeby zamożność i siła Austrii znów odżyły mogły.

London 11. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej lord Stratford de Redcliffe, dawny i długoletni ambasador w Stambule, po oświadczeniu na wstępie przychylności swej dla państwa otomańskiego, ażeby Izba uchwaliła następujące trzy rezolucye, odnoszące się do sprawy syryjskiej, a mianowicie: 1o iż Izba widziałaby z wielkiem niezadowoleniem dłuższą okupacyę Syrii przez wojska francuzkie; 2o iż Izba tego jest zdania, że nieszczęśliwe wypadki syryjskie nie miały tyle miejsczej powodów miejscowych, ale raczej z ogólnego położenia państwa tureckiego pod względem administracyi i dochodów, w końcu 3tio, iż Izba przekonana jest o koniecznej potrzebie żądania od rządu otomańskiego dostatecznych gwarancyj, iż przedsięwzięcie stanowcze środki do przeprowadzenia Hat Humajonu z r. 1856, dla zapobieżenia krwawym wypadkom jakie się w Syrii wydarzyły.

Lord Wodhouse przyznając, że rząd podziela zupełnie zapatrywanie się szlachetnego lorda, jako że sprawami Turcyi tak dokładnie obznajomionego, sądzi jednak, że wydanie proponowanych rezolucyj nie byłoby właściwem. Nie można albowiem spuścić z uwagi, że wojsko francuzkie zajęło Syryę na mocy uważnienia mocarstw przez Anglię sankcyonowanego. Rząd Jej Królewskiej Mości wie, że zajęcie to ustanie w dniu 5. czerwca jako w terminie konwencyi naznaczonej. Przyjęcie zatem proponowanej rezolucyi byłoby niejako obrażającym dla sąsiedniego mocarstwa. Następnie mówca nie zgadza się na to, ażeby wypadki syryjskie były raczej skutkiem ogólnego położenia państwa otomańskiego, a niżeli przyczyn miejscowych. Przeciwnie przyczyny miejscowe ważną w nich odegrały rolę. Maronici bowiem rozpoczęli walkę a Druzi w wszczętym boju odznaczyli się srogością i rozlewem krwi, które całą poruszyły Europę. Na rządzie zaś tureckim ciąży wina, że mordów i pożog w swoim kraju powściągnąć nie zdołał. Trzecia proponowana rezolucya dotyczy całego położenia państwa tureckiego. Państwo to zaiste bardzo jest zagrożone, nie wypada jednak wystawiać niebezpieczeństwa większem, niżeli jest w istocie. Największem nieszczęściem Turcyi jest przedajność i ciemnota wysokich urzędników, zarząd skarbu wielki także potrzebnie ulepszeń, dla tego rząd Jej Królewskiej Mości posłał do Stambulu dwóch mężów zdolnych (gentlemans) dla udzielenia Turcyi rady w tej mierze.

Lord Clanricarde nie wątpi o szczerości Francyi w dotrzymaniu zobowiązania co do ewakuacyi Syrii przez wojska francuzkie. Jego zdaniem Turcyja potrzebuje przedewszystkiem pieniędzy i to jest prawdziwą przyczyną jej słabości, tulizyę ciąglą interwencya zagranicznych mocarstw, zwłaszcza Rosyi i Francyi, pretegujących pozornie Czarnogórców i inne ludy pod panowaniem tureckiem będące.

W końcu dyskusyi lord Stratford de Redcliffe cofnął mocey swoje.

Tureya.

Z nad granicy czarnogórskiej dochodzą nas bliższe szczegóły o napadzie na transport żywności tureckiej w wąwozie Duga, o którym w numer. 108 dziennika naszego wspominalismy. Według takowych powstaniec dowiedziawszy się, iż w końcu kwietnia znaczny oddział wojsk tureckich na wzmożenie warunków Niksiez przeznaczony, przebywać będzie w wąwozie pod Dugą, zgromadzili się w liczbie przeszło 3000 pod dowództwem Łukasza Wukalowicza, chcąc napaść na Turków i znieść ich do szczytu. Jakoż 27. kwietnia pokazało się w wąwozie około 50 konnych pandurów na rekonesans. Powstańcy przepuścili ich bez napaści, w nadziei, że w trop za nimi postąpi wojsko tureckie i muły przewiozłemu ojezno. Pandury spostrzegli jednak nieprzyjaciela, z polowy wąwozu się zwrócili, dla ostrzeżenia nadchodzącego oddziału wojskowego. W tej chwili powstańcy z zasadki na nich wypadli i 48 pandurów zabili, dwóch zaś szczęśliwie uszło i ci ostrzegli Turków o grożącym im niebezpieczeństwie. Dowódca powstańców zgromadził około 600 ludzi w górach przy Trebinii i kilka już razy poraził Turków. Co zaś dotyczy warowni Niksiez, zdaje się, iż wieści o panującym tam głodzie nie są prawdziwe, warownia nie jest bowiem zupełnie otoczona, i przesyłają jej ciągle żywność z Tryestu przez Risano, gdzie ją zabierają konie tureckie, zawsze tam do transportu żywności wysyłane.

Szwajcaryja.

Zürich, 12. maja. W mieście Glarus, stolicy kantonu Glarus, wybuchł wielki pożar. Zniszczył on 300 domów i 160 przyległych budynków. Cztery tysiące osób pozbawione zostały swych mieszkań.

Kronika.

(Teatr polski z 15. maja. — Przeprowadzenie zwłok Ign. Chodkiewicza. — Jeszcze o warszawskim konkursie komedyi. — Trzeci tom „Podróż do Włoch.“)

— Wszystkie nowocześnie sceniczne utwory francuzkie podniosły efekt do głównego niemal celu swego. Nie pora rozpisywać się nam o tym szczegóło — przypominamy go tylko z powodu ocenienia przedstawionego zeszytu środy dramatu p. t. „Kabalarka, czyli żydówka i chrześcijanka“. Najpierw zaś przynależy podanie krótkiej jego treści.

Chrześcijanka Marta, mając poruczone sobie dziecie żydowskie, nadaje mu w czasie niebezpiecznej choroby chrzest i porzeca opiekę zamożnych chrześcijan. Uczyniwszy to w silnem poczuciu się do obow gzków chrześcijańskich, uczuwa cało niebezpieczeństwo i nieprawość swego postąpienia w chwili powrotu rodziców. Groźba, łzami i rozpacz, nieszczęśliwych zmuszana do wydania dziecka, umiera zataiwszy miejsce jego pobytu. Tyle czynności prologu.

Marta uboga zostawia syna, który po śmierci jej zasługami ojca wyniesiony do rządu najznakomitszych dostojników jest z początkiem dramatu dojrzałym już młodzieńcem. Mała żydóweczka, przybrana córka margrabińy Lomellini staje się

o latach 17., tj. w początku dramatu znakomitą se wreszch, miar margr. białą Paolą, narzeczoną syna Marty, hrabi Otawia. Jasne niebo nad ich młodocia, a jaśniejesze zda się promienie gwiazdy przyszłości przy głębokiej tajemnicy, jaka okrywa pochodzenie Paoli. W tej jednak chwili pada pierwszy grom, ciśnięty ręką pokrzywdzonej matki żydówki — Gemei. Siedmnaście lat cierpień tucznych śród lez i rozpacz, śród ustawicznego szukania utraconego dziecka, wyrobiły z Gemei postać wielką i straszną, z ogromną, świętą miłością w sercu i strasznem, nieludzkiem uczuciem zemsty o bok niej. Jak z jednej strony miłość utraconego dziecicia powoduje ją do tyloletniego zaparcia się szczęścia osobistego, do dobrowolnego poświęcenia się wszelkim cierpieniom, które może zakończyć tylko znalezienie córki, tak znowu niemiłość ku Marcii i jej synowi wrosła w niej do straszej chęci zemsty, która kobietę zdolną przemienić w potwór. O bok tej namiętej postaci Orientu staje nieskończenie różny usposobieniem a pokrewnym sytuacyą charakter Otawia. Jemu przykazał ojciec na łożu śmiertelnem zemstę mordercom matki — Gemei. Nad trupem tej matki przysięgła zemstę Otawia Gemei. Po siedmnaśtu latach spotykały się i poznają obte te osoby. Otawia ma w przemocy Gemei, lecz puszcza ją i błaga na kłękach, niech uchodzi, niech go nie zmaza do spełnienia ślubu ojcowskiego, bo on krwią się brzydzi. Gemei przeciewnie przysięga mu na nowo zemstę.

Od spłnienia jej wstrzymuje ją znalezienie córki. Lecz ta córka obca matce rodzonej wiarą i uczuciem, nie przypuszcza nawet, aby ukochana margrabińa mogła nie być jej matką. Główną Gemei uszukuje sposobność zbliżenia się do Paoli, do powiżenia jej o sobie, że jest jej matką, Paola sądzi ją szaloną. Paola raczej wstręć niż miłość cznie dla Gemei. Więć kiedy margrabińa zmuszona jest oddać Gemei Paolę — to dla tej ostatniej wschodzi ponure pasmo dni i nocy, które oświecają rozłączenia z wszystkim, co jej życie opromieniało szczęściem, z wiarą i margrabińą, z narzeczoną i całą przyszłością.

Gemei odzyskała córkę — lecz odzyskała tylko jej osobę bez ducha, bez miłości. W objęciach matki, pod gorącym tchnieniem jej przywiązania więtnie Pała, bo to świat dla niej zupełnie obcy, bo związki krwi — według słów Gemei — słabsze nad przyzwyczajenie lat kilkunastu, a związki i sympatya duchowa silniejsze nad wszelkie związki krwi. Paola widnie wiedocino. To powoduje matkę i margrabińę do rozpaczelwego kroku, do wezwania Paoli, aby dobrowolnie między niemi wybrała. Jestto najefektowniejsza scena całego dramatu, a rozwijanie jej wedlug prawideł psychicznych jedno z najszczęśliwszych. Z jednej strony matka rodzona, matka kochająca córkę nad wszystko — z drugiej wiara i miłość wybor między niemi niemożliwy i nigdy niemożliwy być sprawiellwym. Paola wpada w obłąkanie.

Wyleczyć ją z tego zdoła tylko połączenie tych dwóch światów, które równą siłą pociągają ją do siebie — i to ją wyleczy, rzeczywiście.

Za największą zasługę dramatu poczytalibyśmy rozwiązanie jego. Jest ono naturalnem i prawdziwem, a myśl jego przenosi wyobraźnia rado na szerszy okres społeczeństwa, na rodziny całego narodu. Dwie matki zarówno ukochane, z równemi prawami ileż to tysięcy ludu nie posiada. Szczęście tego ludu czyż nie polega jedynie na zespoleniu i równoprawieniu obowiązków rodowych z obowiązkami obywateli kraju, z obowiązkami dla tej matki, która ja wychowała, w karmila, z bogactwa ojezyzną.

Lecz pomińmy analogię myśli dramatu, boć o samej sztuce niewiele zostaje nam miejsca do pomówienia. Przyznając jej znakomitą siłę i prawdę w psychicznym rozwoju charakterów, nie możemy pogodzić się z tą bezustanną i ciąglą dążnością zestawiania wyłącznie prawie efektywnych scen, tymbardziej że one nie wiele wziętości przysparza sztuce. Mając przed oczyma ciągle sceny nadzwyczajne, w obrazie życia zwykłego pojawiające się tylko rzadko, bywa uwaga widzów za nadto afektowana i przechodzi w krótko w pewien rodzaj zobojętnienia, raczej znudzenia. Przemtu nasuwa się wnet podejrzenie niesumienności tego zwierciadła prawdziwego życia ludzkiego — widzowie nie mogą wytrwać w uczuciu ciągłego zajęcia się, przypominają sobie co chwila, że to tylko scena, bo tak gwałtownem życiem nie możnaby żyć więcej nad kilka godzin. Jestto jednak, jak powiedzieliśmy wyżej, ogólną wadą terźniejszycy utworów francuzkich, które tym sposobem nie dadzą się nigdy odpowiednio zastosować do usposobienia publiczności polskiej.

Przedstawienie tego dramatu wymaga także wielkiej pracy i bardzo dobrej gry — bowiem w razie niebłahości stał by się on równie nieznośnym, jak niedzielne przedstawienie „Listopada“, które cierpliwość publiczności na nieochybny szwank wystawilo. Musimy zaś przyznać, że śródowne przedstawienie „Kabalarki“ wypadło dość dobrze, że się odznaczyło nawet rzadko niestety temi czasami spotykaną w teatrze lwowskim starannością i opracowaniem.

Główną rolę Gemei odegrała A. Szpergerowa wzorowo. Bardzo dobrze oddała także panna Kaczkowska rolę Paoli, z uczuciem i wdziękami Margrabińę de Lomellini grała panna Szeptycka, ile od niej dais można żądać, wcale zadawalająco. Owszem bywały chwile odznaczające się niespodziewaną siłą i prawdą w wyrażeniu uczucia, swobodą w grze całej. Dutechczasowe wystąpienia panny Szeptyckiej pozwalają nam dobrej nadziei o jej postępie. Zasłużone zadowolenie zyskali pp. Wilkoszewski i Nowakowski, pierwszy w roli Otawia, drugi zaś wybornego Rutchioniego. Nawet i role podgrzędniejsze zostały dobrze oddane, i pozwoliły ogółem publiczności zaliczyć wieczór śródowny do miłszych, jakie w teatrze naszym przepędzić można.

— Gazeta warszawska podaje następującą wiadomość: Jako dowód panującej między włościanami i ich paunami zgody we wszystkich tych majątkach, gdzie postępowano z nimi wedle Boga i sumienia, „Kuryer wileński“ przytacza: „Właściciele ziemski gubernii Mohylowskiej, p. Ign. Chodkiewicz jadąc w noc ciemną, wypadł z powozu i złamał nogę tak nieszczęśliwie, że pomimo rychłej pomocy siódmego dnia po wypadku życia zakończył. Czując się bliskim śmierci, prosił, by przypuszczono doń każdego, kto by się chciał z nim pożegnać. Skoro się ta wieść rozeszła, całą wioskę zebrała się na dziedziniec; starcy, kobiety, parobcy i dzieci z nieudanyim żalem przyszli pożegnać swęg. pana i prosił o błogosławieństwo. W na wół oświełonej komacie zebrała się cała gromada, dwóch starców siwo-włosych przylgnęło ustami do ręk umierającego, splakane niewiasty podnosiły swe dzieci, by się przypatrzyły swemu dobremu panu, by rysy opiekuna zostały na zawsze w ich pamięci wyryte. Lzy płynęły po ogorzalaj twarzy gospodarzy, mdlijący od bólu, umierający dziadzie podniósł się i drzącą ręką błogosławił gromadzie, prosił, by wzięła pod opiekę wdowy i sieroty. Oznaki przywiązania, okazywane żyjącemu panu, nie uległy zmianie, gdy już żyć przestał. W godzinę, naczyną do exportacyi, gromadnie zebrał się przed dworem i otoczywszy wóz grobowy z pieśnią:

Ach mój Boże wierz Tobie“, przespawiali zwtoki swęg) pana aż do parałafanego kościola w Lascewie, o 12 wiorst od majątku Chodkiewiczw.“

— Donosiliśmy już czasu swęgo o rezultacie warszawskiego konkursu na komedye polską. Odebrany dais majowy zeszyt Biblioteki warszawskiej zawiera między innymi także sprawozdanie w wspomnianym przedmiocie, z którego wylmujemy niektóre ciekawsze wiadomości. Owóż jak donosiliśmy poprzednio, nie została żadna z 29 nadesłanych sztuk przeznaczoną do nagrody, mimo to odróżniono z całego zbioru trzy komedye, mające pewna zalety. Z tych pierwsza: napisana wierszem p. t. „Kto winien?“ odznacza się stylem potytrekim fak wytwornym, iż wrażenie tego stylu o wiele przenosi wrażenie, które z samej treści odbieramy. Retoryka uczuć szlachetnych lub idealnem nastrojeniem myśli uszlachetnionych znajduje tu wyrażenie nader wymowne, miejscami nawet do wysokiego liryzmu podniesione. Druga komedya p. t. „Handel“ napisana jest prozą i z namysłem, zaś co do dwóch głównych charakterów z psychologiczną konsekwencyą. Trzeci dostarczają rzeczywiste stosunki, odnoszące się do czasu terźniejszego i do naszej społeczności, z uwagą na moralne zadanie komedyi. W trzeciej wreszcie komedyi, n pisanęj również prozą jak obydwie poprzednie w dwóch aktach p. t. „Wielki człowiek powiatowy“, szkielet autor z arystofanęzą jaskrawością i z niemalym dowcipem niektóre przyrwy, przeszkadzające pomysłnej działalności instytucyi obywatelskich. Co do zarzutów oświadcza redakcyja Bibl. Warsz., jakoby można stawiać pomienionym utworom, jużto ze względu na ogólnę prawa kompozyty, już to ze względu na wymagania sceniczne, na warunki etyczne i psychologiczne, nie w szczególności nie powiemy, gdyż publiczność nie mając pod ręką samych utworów, nie miałaby możności sprawdzenia zarzutów. W końcu wyraża pomieniona redakcyja szczerze życzenie, aby na przyszłość w konkursach podobnych przeznaczaly się nagrody nie za komedye wyłącznie, ale za dobre dramatyczne dzieło w ogólności.

— Do wiadomości literackich wypada dodać, iż niedawno wyszedł w Wilnie nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego tom trzeci „Podróż do Włoch“ Józefa Kremra z drzeworytami, obejmujący opis Medyolanu, Pawii, Genui i Florencyi. Tamże wyszedł tom drugi i ostatni dzieła znakomitego Józefa Goluchowskiego: „Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka, poprzedzone historycznem rozwinięciem głównych systematów filozoficznych od Kanta do najnowszych czasów.“

Reklamacya.

Szanowna Redakcyo! Zrobiwszy to smutne doświadczenie, że korespondencye „Głosu“ i snem le-targicznym ujętego „Przeglądu“ (któremu zresztą ry-chłego „opamiętania się“ życzę) ile króć tylko o Ru-sinach prawily, tyle króć mijaly się z prawdą i w bajecznej niekonsekwencyi jako środek do stworzenia zgody w umysłach i czynach powaśnionych dwóch bratnich narodów obelgi i oszczerstwa używały, darząc temi upominkami przyjaźni braci Rusinów so-wicie; bylbym doniesienie korespondenta z Sambora z d. 9. maja 1861, zamieszczone w Nr. 109 „Głosu“ w milczeniu pominał, gdyby szan. korespondent, ob-winając mię o zasiewanie nienawiści międzynarodowej, nie skarżył mię także o okazywanie wzgardy obrządkowi rzymskiemu, czyn, za który ordynarya-towi memu bylbym odpowiedzialny. Z tej więc przy-czyni doniesienie to, jako fałszywe, piętnuję i spro-stować go postanowilem, rzekając się interwencyi sądowej w myśl §. 487 ustawy karnej mi przysłu-gującej, której możliwość szan. korespondent, jak sądzić z jego arcyescyjalnego wyrazu „jure caduco“ wytrawny jurysta, mógł być przewidzieć. Fakt jest następujący:

Członkowie trzech cechów miasta Starejsoli w przeważającej liczbie składający się z Rusinów, wyrazili byli życzenie swoje, żeby chorągwie ce-chowe przy cerkwi zostawały, nie broniąc używać je przy uroczystościach w kościele. To tak ogromne żądanie nieznalazło, rzecz dziwna przy zgodzie! u bracia Polaków uznania. Chcąc wynikłe ztąd spory załatwić, przemówilem publicznie holdując zasadzie: „Non datur charitas absque justitia“, że uznanie o-bopolnych praw i wzajemność w przyznaniu życzeń jest podsta-wą i dźwignią zgody, a nawodząc równo-uprawnienie wszystkich narodowości przez Naj. Pana wyrzeczenie, mianowicie zaś uznanie narodowości ruskiej w Sejmie galicyjskim chciałem Polaków do przy-zwolenia, (które zresztą jest bardzo zbyteczne) na żądanie tutejszych Rusinów zniewolić, lecz przagnących zgody do tejez nie naklonilem a widząc spor wzrastający chorągwie tego dnia do cerkwi przyniesione natychmiast bez wdania się niepowołanego tutaj urzę-du powiat. wydać kazalem, by „kwestyę starosolskich chorągwi“ mogącą zatrowić Europę, ustąpieniem z mojej strony zakończyć. O dyferencyach obu obrząd-ków, o wyższości jakiegokolwiek Rusinów mowy nie bylo, równie jak i zakazu uczęszczać do kościoła nie wyrzekłem, znany bowiem jestem jako moderat a w kościele tutejszym bardzo często jako kaznodzieja występowałem.

Chęc wierzyć, że szan. korespondent był źle poinformowany a brak akuratnej wiadomości opisa-nego przezeń faktu kładę na karb fantastycznej inter-pretacyi słów moich wygrzanej w głowach staro-solskich mieszczan, niechce powiedzieć, nadmiarem rozgrzewających medyoż na trafne koncepta, ale mi-mowloli staje mi na myśli drastyczne wyrażenie się pana P. Kosteckiego w opisie Starejsoli o tut-ższych mieszczanach, którzy się zawzięli, pilnie zarabiać na kulturowatą sławę Sokolowianów.

X. Buzyli Towarnicki
proboszcz w Starejsoli.

